

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Bracka 15

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcji „Naprzodu”,
prenumeratę, zamówienia i reklamacje do Ad-
ministracji „Naprzodu”, Kraków, Bracka 15.

Redakcja rękopisów nie zwraca, koresponden-
cyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieo-
płaconych nie przyjmuje.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty
pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerczy.

Numer niedzielny 4 halercze.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor.
60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austrii:
miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. —
w innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotni-
ków w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pier-
wszy raz po 20 halerczy, następny po 10 halerczy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitem
po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki
(prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100
egzemplarzy dla miejscowych prenumeratów. — Należytość należy naprzed nadesłać.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w po-
niedziałki i dni poswiąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracji, ul. Bracka 15,
oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Na-
przodu” pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków,
Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników:
St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna;
Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wro-
cławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M.
Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue
de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogło-
szenia adresować należy: Dział inseratowy „Na-
przodu”, Kraków, Poselska 15.

Z DNIA.

Kraków, 25 września.

Wielkie słowa — wielka blaga.

W gazetach konserwatywnych biją w wiel-
kie dzwony; co numer to kazanie ogromnie
„podniosłe”, budzące szlagony do boju, do
„trustów”, do deputacji po aresztantów, żoł-
nierzy, „obcych” robotników. Każdy właście-
ciel gorzelni, każdy niszczytel lasów (sprze-
dawanych Prusakom), każdy zły i leniwy
gospodarz „stoi na wylomie” i — — broni
za pomocą austriackich kurjów wybor-
czych i żandarmów, a w razie potrzeby i
dragonów najwyższych „dóbr narodowych”,
mianowicie 15-centowej płacy chłopca na pań-
skim łanie.

Z drugiej strony tchórzliwa zresztą inteli-
gencja rusińska „wyrzuca Lachów za San” (!),
myśli o wykupieniu polskich szlachciców do
ostatniej nogi (a jakże!) i o takim ruchu
klasowym, któryby właściwie nie był kla-
sowym, a raczej był rezerwą mandatów pp.
Romańczuka i towarzyszy.

Po jednej i drugiej stronie blaga wielkich,
krwiożerczych i bratobójczych hasł święci
prawdziwe orgie. Kłótnia i ordynarne okła-
mywanie swoich o faktach rzeczywistych, to
główny sposób walki. Z jednej i drugiej strony
spór robi wrażenie akcyi ludzi pijanych
po prostu.

Upiło się strachem kilkudziesięciu szlago-
nów i teraz obie burżuazyjne ostrza na siebie
topory, aby się „zniszczyć do szczytu”, czyli
jak się to dziś po polsku nazywa „ekster-
minować”...

Ale w tej zjadłej walce nasi ludożerni
„patryoci” zapomnieli prawie zupełnie tego,
co powtarzano nam przez całe prawie stule-
cie, że „Rusinów stworzył Stadyon”, że Ru-
sin a Polak to właściwie wszystko jedno, że
zgoda między Rusinami a Polakami to waru-
nek odbudowania Polski i t. d.

Dość było, żeby prasa szlagońska ryknęła
na alarm, że „zuchwali” chłopci nie chcą pra-
cować dalej za 15 centów dziennie, a w tej
chwili cała „tradycja” poszła gdzieś do ka-
mału, Rusina uznano za „dziedzicznego wro-
ga”, i gdyby można, toby przeciwko temu
niedawnemu „bratu”, a nagle dzisiaj „odwie-
cznemu wrogowi” posłano całą armię austriacką,
wszystką żandarmeryę i policję austriacką,
aby tylko zabezpieczyła szlachetkom spo-
kój bezwzględny!

Ale prowokator nigdy nie jest prawdziwie
odważnym; przeciwnie każdy taki arogant

jest zazwyczaj tchórzem i dlatego to na prze-
mian czytamy artykuły, nurzające się we krwi
Rusinów, a zaraz potem artykuły, straszące
„wyrzuceniem za San”!

Jak też sobie ci pismakowie bezmyślni wy-
obrażają to wyrzucenie miliona Polaków „za
San”? Żydów „wyrzucają” nasi antysemitcy
wszelkiego gatunku, ciągle do Palestyny, ale
jeszcze nie „wyrzucono naprawdę” ani je-
dnego. Co najwyżej można „ukraść” jaką
zakochaną żydóweczkę. I rozumni żydzi wcale
nie biorą bardzo serwo jakiegoś artykułu
draba antysemitckiego, żyjącego „mordem ry-
tualnym”.

Nagle wszyscy Polacy mają się zjedno-
czyć tylko w tym celu, żeby zabezpieczyć
tanią robociznę hrabiom Gołuchowskiem
(ci płacą po 8 do 10 centów w ziemie!),
Borkowskiem, Siemieńskim-Lewi-
ckim, Pinińskim, Koziebrodzkim
i t. d.

Dobrze, ale czy dobra tych hrabiów mają
należeć do narodu polskiego! Czy taki pan
hrabia nie pojedzie przypadkiem do Jockey-
klubu lub do Montecarlo? Czy zresztą ci „ugo-
dowcy” mają prawo moralne do takiej „na-
rodowej” krucjaty przeciwko Rusinom?

Tych pytań nikt nie myśli rozstrzygać w
prasie!

A owe „komisyje kolonizacyjne”, mające
pechać Mazurów na Ruś? Czyż to nie kopia
dosłowna pruskiej hakaty? Ale prasa gal-
icyjska jednym tchem zwalcza ha-
katę pruską, a wielbi polską.

To się nazywa modnie „egoizmem narodo-
wym”, a jest albo zbrodnią albo bezmyśl-
nością.

Ale pomimo wszystkiego musimy się przy-
zwyczać do tego dzikiego rozwydrzenia się
burżuazyi obu narodów. Ta dzika komedia
będzie lata długie nazywała się „obroną na-
rodowości”; ten szal niegodny będzie jeszcze
długie lata służył wrogom Polski do utrzy-
mania tej Polski wraz z Rusią w niewoli.

Przyszłość otworzy kiedyś dopiero oczy
obu tym obozom szowinistycznym, jak okro-
pnie błędzili, szczując narody bratnie przeciw-
ko sobie.

Przyszłość ta rozezna robotę zbrodniczą
burżuazyi i obliczy straszne szkody i spusto-
szenia, dokonane w pierwszym rządzie na
własnym narodzie.

Na razie upaja się prasa burżuazyjna nieca-
ła „dziedzicznego wroga”...

Galicyjski dokument wyborczy.

Prawybyory sejmowe w Harbuzowie, od-
byte dnia 17 sierpnia 1901, opisuje korespon-
dencya, zamieszczona w numerze „Dila”
z 21 sierpnia 1901, w sposób następujący:

„Wybory w tej gminie odbyły się dnia
17 sierpnia o godz. 9 rano w niespełna 5 mi-
nut. Jeszcze 16-go wieczorem nikt nie
wiedział o wyborach, mających się odbyć na
drugi dzień. Około godziny 9 wieczorem przy-
niósł posłaniec prywatny (znany w naszych
stronach pisarz Skurski z sąsiednich Perepel-
nik) w prywatnej kopercie ogłoszenie wybo-
rów, adresowane do „Wielmożnego Pana Ba-
zylego Dąbrowskiego, nauczyciela w Harbu-
zowie”. Ten pan nauczyciel jest gospodarzem
na dwudziestu kilku morgach pola, radnym,
pisarzem gminnym i prawą ręką przy wszel-
kich wyborach. Każdocien wójt musi go
ślepo słuchać. Już trzy tygodnie temu opo-
wiadali ludzie po wsi, iż pan profesor chwa-
lił się w karczmie, że „w wyborach, panie
tego, już moja głowa!” Jednakowoż trudno
było nawet panu profesorowi pozbiierać so-
bie wśród włóścian harbuzowskich kompanię,
bo oprócz naszego wójty Semka Kowala zna-
lazł się we wsi tylko jeden stary radny Ro-
man Łobur, który przyszedł do kompanii i do-
pełnił „szanowną trójkę wyborczą”. Pan nau-
czyciel, dostawszy 16-go wieczorem zawiado-
mienie o wyborach, wybrał się z nim 17-go
raniu do wójty i siedział cicho w chacie,
ani nosa nie pokazując. Romana Łobura
wysłali daleko w pole naprzeciw mającemu
przyjechać komisarzowi, a wójt chodził sam
po wsi, jak zwierzony, szepem werbując to
tego, to owego do kompanii. Gdy zdybał ko-
go z uczciwych wyborców, to ani mrknął,
że o godz. 10 mają być wybory. Tymczasem
uczciwi wyborcy dowiedzieli się o wszyst-
kiem, przypatrywali się zakłopotanemu wójt-
towi i wyglądali, kiedy c. k. komisarz nad-
jedzie. Wójtowi szczęście nie dopisało; na-
wet tacy najsejdeczniejsi, jak: Fischer, Joś,
Herszko, Nuchim, Jankiel itd. odmówili po-
mocy.

Aż tu o godz. 9 zaturkotał wóz z panem
komisarzem, a koło furmana siedzi Roman
Łobur; dostąpił nasz pan radny honoru: je-
chał z panem, tylko pan omylił się i posa-
dził pana radnego na tem miejscu, na któ-
rem siedzi lokaj. My, reszta wyborców, zo-
baczawszy taką komedię, idziemy do kance-
laryi. Proboszcz przodem, my za nim. Zale-
dwie proboszcz przestąpił próg, a komisarz:

— Na kogo ksiądz głosuje?

— Jaktó, już głosowanie? — pyta pro-
boszcz.

— Tak jest, głosowanie!

Proboszcz oddał głos, a pan komisarz, zo-
baczwszy, że my wchodzimy do kancelaryi,
powiada:

— Głosowanie zamknięto!

— Panie komisarzu — odzywa się pro-
boszcz — ci ludzie przysli razem ze mną,
mają także prawo głosować!

— Ja ich w kancelaryi nie zastał. Ja u-
ważam za wyborców tych, których w kance-
laryi zastałem.

Tu pan komisarz nawet w swoim rozu-
mieniu ustawy trochę się zagalopował, bo
przecież i naszego proboszcza nie zastał w
kancelaryi, lecz widocznie nie miał na tyle
odwagi, by księdza nie dopuścić do głosowania.

— Ależ, panie komisarzu! — znów ozwał
się ks. Filipczuk, wyjmując zegarek — wy-
bory wyznaczone na godzinę 10, a teraz go-
dzina 9. Ludzie mają jeszcze całą godzinę
czasu schodzić się.

— U mnie już dziesiąta! — odparł ko-
misarz bez zająknięcia. — Dajcie, wójcie,
pieczętkę.

A nasz wójt w mig z pieczętką. Wtedy
proboszcz rzecze:

— Panie komisarzu, ja nie widzę listy
kontrolnej (listę głosujących pisał sam pan
komisarz) i tylko trzech zastałem w kance-
laryi. Ja głosowałem czwarty, a chociaż jest
69 uprawnionych do głosowania, pan głoso-
wanie zamknął. Przecież mam prawo wie-
dzieć kto ile dostał głosów i kto został wy-
brany wyborcą.

Na to pan komisarz, widocznie zmieszany,
powiada tak:

— Wójt głosował na siebie i profesora,
profesor na siebie i wójta, a Roman Łobur
na wójta i profesora. Ksiądz głosy rozstrze-
lone, a więc na wyborców wyszli: wójt i pro-
fesor.

Rozumie się, że przeciw temu wyborowi
wysłaliśmy protest do starostwa.

Tak wyglądało przeprowadzenie wyborów
w Harbuzowie wedle planu, który nakreślił
p. komisarz Słonecki w swym liście do
nauczyciela Dąbrowskiego. Chłopi wprawdzie
pomieszało nieco szyki i popsuli trochę pię-
kny program, ale widzimy, że p. komisarz
Słonecki i tak dał sobie jakoś radę. Fo-
tograficzne facsimile listu c. k. ko-
misarza Słoneckiego zamieścimy
w niedzielnym numerze „Naprzodu”.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Znając słabość swego współpracownika na
punkcie ortografii, Szmucyan wolał rękopisy
jego czytać „przepisanie”.

— Kiedy-bo — Jan Gwalbert w jednej
chwili podniósł brwi, ramiona, ręce do góry —
panie redaktorze dobrodziejaszku... pana Ła-
szcza niema, a te inne panowie... takie jakoś
nieprzyjemne!

— A tam drukarnia czeka... Niechże pan
to da wprost do drukarni, przeczytam w ko-
rekecie!

Ze strony tego poczciwca zdrady się nie
obawiał.

— Dziękuję, stokrotnie dziękuję — Śladek
złożył z pół tuzina ukłonów. — Ale... panie
redaktorze dobrodziejaszku...

Zrobił jedną z tych min tajemniczych, po
których Szmucyan poznawał, że ma nastąpić
szczególnie ważne odkrycie.

— Co pan jeszcze masz ciekawego?

— Panie redaktorze — sekundę tylko trwało
na twarzy Śladka spowodowane obecnością
Wielickiego wahanie. — Byłem także na zgro-
madzeniu tych czerwonych dyabłów...

Szmucyan wzruszył ramionami.

— Na co? Pan wiesz, że z zasady spra-
wozdań z nich nie damy...

— Ano tak... pewnie... ale ja tam przecie
zachodzę... Człowiek może czasem pochwycić
to i owo...

Wielicki się roześmiał.

— Chwytaj pan, tylko ostrożnie!

— Śladek nie rozumiał dowcipu i opo-
wiał:

— Tak i dzisiaj... Gadali rozmaite rozma-
tości, a także o panu redaktorze i o naszej
„Opinii”...

— Niech gadają! Przywykłem.

— Kiedy-bo...

Twarzyczka drobna reportera „kurczyła
się, wyglądała jak małe, wysuszone jabłu-
szko.

— Gadali tak paskudnie... tak szkaradnie...

— I to tylko pan mi masz powiedzieć? —
zapytał Szmucyan już niecierpliwie.

— Aż się boję! — dokończył Śladek.

— Jaktó, pan się boi? Czego? Niechże pan
powie raz! Czasu nie mamy!

— Boję się, że przyjdzie do jakiejś awan-
tury. Tak wszyscy przeklinali, pomstowali,
wyrażali się...

Redaktor „Opinii narodowej” roześmiał
się szczerze, wesoło.

— I pan się przestraszył?

Poklepał swego współpracownika po ra-
mieniu.

— Bądź pan zupełnie spokojny. Oni ga-
dają — ja działam, oni wrzeszczą — ja pa-
nuję. I co mnie potrafią zrobić? Władze, oby-
watelstwo zawsze mnie się muszą bać... Zre-
szta... hahaha! krzyczą? i owszem! toż to
dla mnie reklama!

Taka pewność siebie i spokój nie leżały
w naturze Szmucyana; był on bezwzględny
z piórem w ręku — zawsze, w życiu — tyl-
ko wobec ludzi słabszych od niego i zawi-
słych. Ostatnie tygodnie podnosił jednak
jego odwagę w wysokim stopniu. Wziętość

pisma tak urosła między mało-mieszczan-
stwem, terrorystycznym jego wpływ stawał się
na każdym kroku tak widocznym, że redak-
tor wprost przestawał się liczyć z ludźmi,
ze stosunkami, coraz częściej widywał siebie
w charakterze Napoleona dziennikarstwa...
Nadto czuł się przyjemnie podnieconym, we
własnej świadomości spotężniałym jeszcze
z jednego powodu: oto w ostatnich kilkun-
stu dniach znajomość jego z Porajówną co-
raz poufalsza się stawała. Do określonego
stosunku nie doszła, ale Szmucyan w osią-
gnięcie celu coraz bardziej wierzył. Dzię-
czyzna przyjmowała go w garderobie, z wi-
doczną przyjemnością żartowała i bawiła się
z nim; wyrzywała mu rękę, ilekroć na niej
chciał pocałunek wycisnąć; ponsowała i ucie-
kała, ilekroć pozwalał sobie na ton zbyt swo-
bodny; w uścisku jej dłoni, w oczach, w nie-
dopowiedzianych słowach było jednak dużo zna-
ków, zapowiadających cudnie piękny miesiąc
maj... Świadomość ta wlewała w żyły Szm-
ucyana krew gorącą; był prawie zakochany,
z wzajemnością zakochany, cała więc jego
istota kipiała energią i życiem.

— Śmieję się pan z tego — powtórzył i po-
klepał swego współpracownika po ramieniu. —
Kpię sobie z całego świata. A teraz dobra-
noc panu.

Pożegnał go łaskawie, Wielicki dorzucił
kilka dowcipów — znowu zostali sami.

— Co tam znowu masz z tą bandą — za-
pytał przyjaciela. — Jaby tam z nimi nie
zaczynał.

— Dobryś sobie! — Szmucyan dalej zarze-
choł śmiechem. — Ja tu z twego powodu
łba nastawiam, a ty mi jeszcze wyrzuty ro-
bisz! Od kilku dni prowadzimy apropos two-

jej kandydatury wściekłą polemikę... W dzi-
siejszym porannym użyłem sobie na nich...
no, może i za dużo, ale trudno! Im
dalej się idzie, musi się używać coraz silniej-
szego pieprzu... Czytelnicy mają podniebienia
znieczulone! Tamci mi zresztą także nie żalują!

Wielicki przerzucił ostatni numer „Opinii”.
Był tam artykuł jaskrawszy, gwałtowniejszy
od wszystkich, jakie dotychczas w tem piśmie
się pojawiały. Nawiązując do śmierci Hab-
danka Szmucyan cały obóz „Świtu” nazwał
bandą zbójczą, szefa stronnictwa — her-
sztem morderców. Takich zresztą czynów
zawsze się można spodziewać po ludziach,
którzy nie uznają świętości ni małżeństwa,
ni rodziny, ni własności. Wiadomo też, że od
teorii do praktyki jeden tylko u nich krok.
Wolną miłość dawno wprowadzili w życie,
zgromadzenia ich przepełnione są kobietami,
z których jedna połowa już ma policyjne
książeczki, a druga — dlatego tylko ich nie
posiada, bo uprawia dane rzemiosło li z ama-
torstwa... dla idei.

— No, no... — Wielicki pokiwał głową. —
Rozhulałeś się... Słuchaj bratku, radzę ci:
spokoju więcej. Co poczniesz, jak jakiś ojciec,
mąż czy brat jednej z obecnych na zgroma-
dzeniu napadnie cię... Zrobi awanturę?

— Ej — Szmucyan pogardliwie machnął
ręką. — Myślisz doprawdy, że oni sobie coś
biorą do serca... Oni — jak my. Geszeft i ge-
szeft. Piszę się, bo się musi, ale poza tem —
co oni właściwie mnie, a ja ich obchodzę?
Kpiemy sobie z całego świata!

Powtórzył frazes, w którym w ostatnich
dniach, czując moc i potęgę, szczególnie so-
bie upodobał; przyjaciel zapatrywał się jednak
na sprawę trochę inaczej. (C. d. n.)

„Podobnie, jak w Harbuzowie — pisze „Dito“ — były prawybyry przeprowadzane i po innych gminach, bo p. starosta Roder z góry zapowiedział, że ekscelecya Apolinary Jaworski, regimentarz Koła polskiego, musi być wybrany posłem. A podobnie, jak prezes, zostali również wybrani i inni członkowie Koła polskiego“.

Przegląd polityczny.

Wybory do sejmiku w Austrii Dolnej. W myśl uchwał, zapadłych na ostatniej konferencji socjalno-demokratycznej partii w Austrii Dolnej, nasi towarzysze niemieccy rozwinięli wydatną agitację, w celu obalenia dotychczasowej przewagi chrześcijańsko-socjalnych w sejmie Dolno-austriackim. Z chwilą rozpisania nowych wyborów do tego sejmiku, partya socjalno-demokratyczna w Austrii Dolnej urządza prawie we wszystkich miejscowościach kraju przedwyborcze zgromadzenia, na których cały szereg mówców piętnuje obhydłą korupcyę, jaką chrześcijańsko-socjalni wprowadzili do wszystkich prawie instytucji publicznych, ich nędzną obłudę, z jaką się zwracają do ludu, podając się za jego obrońców, chociaż w rzeczywistości są jego wrogami. Dotychczas socjalni demokraci w Austrii Dolnej postawili następujące kandydatury:

W Wiedniu, z dzielnicy II i XX kandyduje dr Wilhelm Ellenbogen, lekarz, poseł do parlamentu; z dzielnicy III i XI Jakob Reumann, redaktor „Arbeiter-Zeitung“, radca miejski, i Jan Smitka, urzędnik prywatny, przewodniczący komisji zawodowej; z dzielnicy V Wawrzyniec Widholz, stolarz; z dzielnicy VI Engelbert Pernerstorfer, redaktor „Arbeiter-Zeitung“, poseł do parlamentu; z dzielnicy VII Józef Krapka, redaktor czeskiego dziennika w Wiedniu „Delnické listy“; z dzielnicy X dr Wiktor Adler, redaktor naczelny „Arbeiter-Zeitung“; z dzielnicy XII i XIII Emil Polke, urzędnik kasy chorych; z dzielnicy XIV i XV Ferdynand Skaret, sekretarz partji soc.-dem.; z dzielnicy XVI i XVII Antoni Dawid, kasyer partyjny; z dzielnicy XVIII i XIX Franciszek Bretschneider, mechanik; z kurji miejskiej Wiener-Neustadt: Franciszek Nelson, tokarz; z kurji miejskiej Amstetten: Ludwik Bretschneider, redaktor „Volkstribüne“; z kurji miejskiej Floridsdorf: Karol Seitz, nauczyciel ludowy, poseł do parlamentu; z kurji wiejskiej Mödling-Hietzing: Engelbert Pernerstorfer; z kurji wiejskiej St. Pölten-Hainfeld-Lilienfeld-Melk: Ludwik Bretschneider; z kurji wiejskiej Waidhofen an der Thaya-Dobernsberg-Litschau-Raabs-Schrems: Antoni Dawid.

Obojętne zachowanie się papieża w sprawie kongregacyi francuskich wywołuje od dłuższego czasu bardzo ostre krytyki przeciw Rzymowi na łamach wojowniczo-klerykalnej prasy francuskiej. Niedawne przyjęcie pielgrzymów francuskich, podczas którego papież ani słówkiem nie potrafił o kongregacyjnę „bolączkę“, uczyniło znów bardziej aktualną kwestyę jego taktyki. Dziennik paryski „Eclair“ podaje z tego powodu rozmowę swego współpracownika z pewnym wysokim dostojnikiem kościelnym.

Pan ów miał w sposób następujący objaśnić stanowisko papieskie. Cała polityka Leona XIII zmierza ku temu, aby unikać konfliktu z Francją, który dla papieża mógłby mieć skutki jak najgorsze. Przedewszystkiem chodzi o to, aby zapobiedz podróży prezydenta Loubeta do Rzymu dla rewizytowania króla włoskiego. Gdyby Loubet przybył do Rzymu, to jako katolik, według reguły surowo dotąd przestrzeganej, nie mógłby on nigdy po wizycie w Kwirynale być przyjętym w Watykanie. Wyjątku dla prezydenta Loubeta temu bardziej nie można było uczynić, że wywołałoby to głębokie niezadowolenie na dworze austriackim, gdyż nie przyszanego go cesarzowi austriackiemu. Gdyby zaś zamknięto podwoje Watykanu przed prezydentem Loubetem — to przy dzisiejszem usposobieniu większości parlamentu francuskiego, można by oczekiwać odwołania francuskiego posła przy Watykanie i wypowiedzenia konkordatu. Odwołanie posła byłoby dla papieża strasznym ciosem, dla uniknięcia którego nie cofnie się on przed żadnymi ofiarami. (Istnienie poselstw przy Watykanie daje papieżowi złudzenie, że mimo przyłączenia Rzymu do królestwa włoskiego, jest on w dalszym ciągu panującym, red. „Naprzodu“). Podważyłoby to bowiem moralny autorytet papieża; wypowiedzenie zaś konkordatu zaskodziłoby ogromnie materialnym interesom papieża. Za wypowiedzeniem bowiem konkordatu poszłoby w ślad zniesienie budżetu wyznań dla francuskiej katolicy musieliby z własnych funduszyłożyć na utrzymanie swych parafij. Na świętopietrze pozostałoby wówczas bardzo niewiele. „Francya utrzymuje papieża“ — rzekł raz Leon XIII do kardynała-arcybiskupa paryskiego — i w rzeczywistości Francya utrzymuje nie tylko papieża, lecz i jego otoczenie.

Jak widać z powyższego, papież postanowił nie wtrącać się do kwestji klasztornej we Francji z trzech powodów: aby utrzymać bojkot Kwirynatu, gdyż, chociaż kościół powtarzać lubi, iż wszelka władza od Boga jest dana, czyni wyjątek z tej formuły... dla niedogodnej mu władzy króla włoskiego. Dalej chodzi mu o zachowanie blichtru rezydencyi monarszej; obawia się, że odwołanie posła francuskiego stworzyłoby

mogło niebezpieczny precedens w polityce innych państw. Wreszcie chodzi mu o *nervous rum* — świętopietrze.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowy zjazd „socjalpolitików“ burżuazyjnych. Z Kolonii donoszą: Zgromadzenie delegatów międzynarodowego stowarzyszenia dla ustawowej ochrony robotników uchwaliło regulamin dla mającego powstać międzynarodowego biura pracy. Regulamin ten w głównych zarysach przedstawia się jak następuje: Międzynarodowe biuro pracy jest instytucją naukową. Obowiązkiem jego jest wypełniać zadania ustanowione przez statut stowarzyszenia, względnie zadania przydzielone mu na podstawie statutu przez komitet stowarzyszenia. Biuro to ma zachować ścisłą polityczną neutralność. Dalej uchwalono rezolucyę, w której zgromadzenie uznaje zupełnie za uzasadniony zakaz pracy nocej dla kobiet i poleca specjalnej komisji, by kazakowi temu jak najszybciej wyrobiła posłuch. Dalej przyjęto oświadczenie co do zamianowania komisji, która ma się zająć wyszukaniem środków i dróg celem usunięcia szkodliwego na zdrowie działania fosforu i bieli cynkowej. W końcu wybrano jako miejsce następnego zjazdu Bazyleę, poczem zgromadzenie zamknięto.

Z sali sądowej.

Małoletni włamywacz. Na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie zasiadł w środę 19-letni chłopak, nazwiskiem Adam Leuchte, poddany rosyjski, oskarżony o cały szereg śmiałych kradzieży z włamaniem, dokonanych w Krakowie. Przytrzymany w Krzeszowicach, gdzie usiłował sprzedać złoty zegarek, oświadczył, iż nazywa się Adam Wojewódzki i pochodzi z Warszawy.

W więzieniu krakowskim przyznał, że nazywa się właściwie Leuchte, a fałszywe nazwisko podał, chcąc zataić przed policyą, iż już dwukrotnie był karany za kradzież; dalej zeznał aresztowany, że w Radomiu pracował u introliatora, następnie u kucharza. Przechwytywany na kradzieży łaski, został przez władze rosyjskie ukarany jednomiesięcznem więzieniem.

W Krakowie karany był za kradzież 5-dniowym aresztem, a nadto skazany został na wydalenie z granic Austrii. Leuchte jednak pozostał w mieście i pod fałszywem nazwiskiem Wojewódzkiego pracował jakiś czas jako terminator krawiecki. Wydalony przez majstra, począł uprawiać rzemiosło złodziejskie na wielką skalę, włamując się do zamkniętych mieszkań. Pierwsze kroki skierował na ul. Grodzką, gdzie zakradł się do mieszkania p. Rechtowej. W parę dni później wdął się przemocą do mieszkania Pauliny Polaschek przy ul. Floryańskiej. Stąd powrócił znowu na ul. Grodzką, gdzie na szkodę kilku osób skradł masę cennych przedmiotów. Obłowiwszy się tutaj, odpoczywał Leuchte przez 14 dni, poczem powędrował na ul. Jagiellońską, gdzie włamał się do mieszkania M. Błociszewskiej. W 4 dni potem przy ulicy Krowoderskiej dokonał małoletni włamywacz licznych kradzieży na szkodę całego szeregu osób. Następnie włamywał się Leuchte i kradł przy ul. Siemiradzkiej, ul. Długiej itd., aż wreszcie powinęła mu się noga, i został aresztowany, podczas sprzedaży skradzionego zegarka.

W przeciągu półtora miesiąca dokonał Leuchte 12 kradzieży, przy których obłowił się przedmiotami łącznej wartości przeszło 600 K.

Rozprawie przewodniczył prezydent Morelowski, oskarżenia wnosił dr. Solak, obwinionego bronił dr. Himmelblau. Do rozprawy zawiązano 18 świadków, przeważnie poszkodowanych.

Po przeprowadzeniu rozprawy został obwiniony skazany na półtora roku ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

O rabunek. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Janowi Plesińskiemu z Tymowy, oskarżonemu o zbrodnię rabunku, dokonanego na osobie Dawida Brauna. Było to w nocy z 5 na 6 czerwca br. W karczmie, noszącej fatalną nazwę „Zbój“, w drodze między Niepołomicami a Wieliczką pił „na umór“ wyrobnik niejaki Plesiński Jan. Kiedy sobie dobrze podchmieleł, wyrwał się w drogę z 13-letnim Dawidem Braunem. Kiedy znaleźli się w otwartym polu, pijany woźnica oświadczył, iż dalej nie pojedzie. Przestraszyło to Brauna tak dalece, iż zaczął płakać i krzyczeć. Odniosło to jednak wprost przeciwny skutek, gdyż Plesiński uderzeniem w głowę stracił Braunowi kapelusze, przewrócił go na ziemię, i przeskakiwał jego kieszenie, wyjął chustkę z pieniędzmi, których część zabrał dla siebie, resztę zwrócił Braunowi. Plesiński położył się następnie do rowu, a Braun pojechał sam dalej.

Kiedy około północy Braun przejeżdżał przez wieś Łazy, znowu zjawił się jego prześladowca, zatrzymał wóz, a przeciągnawszy Brauna powozem i obaliwszy na ziemię, zaczął przeskakiwać kieszenie. Pieniądzy jednak nie znalazł, bo Braun schował je do kieszeni drugiej pary spodni.

— Dawaj pieniądze, bo cię zabiję — wołał Plesiński, bijąc chłopca kijem.

Przerażony Braun zdecydował się w końcu, wyjął pieniądze z drugiej pary spodni i oddał

je Plesińskiemu. Nie rozbroił tem wszakże parobczaka, który pieniądze schował, a chłopaka bił dalej. Następnie zaprowadził sam opuchniętego i sińcami okrytego Brauna do Brzeska.

Na podstawie powyższych zeznań małego Brauna, prokuratory państwa oskarżyła Plesińskiego o zbrodnię rozboju z § 190 i 194 u. k. Rozprawie przewodniczył radca Ursel, prokuratora zastępował dr. Pawłowski, oskarżonego bronił dr. Ślebodziński.

Oskarżony tłumaczył się, że pobił Brauna za to, że go odjechał; rabunku się wypiera. Świadek Braun, malutka figurka, zeznawał niejasno, często prostując swe zeznania.

Po przeprowadzonej rozprawie i ogłoszeniu werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Plesińskiego na 14 dni aresztu.

Z lwowskiej sali sądowej. W środę wieczorem zakończyła się rozprawa karna przeciw Hippolitowi Winnickiemu i tow. o zbrodnię oszustwa. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Winnicki uznany został winnym zbrodni oszustwa przez nakłanianie do fałszywych zeznań i skazany na 5 miesięcy więzienia. Uwolniono go od zarzutu wyłudzenia pieniędzy od rozmaitych osób, zaś oskarżoną Kummerową uwolniono w zupełności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 września, 1774. Pugaczew schwytany. — 1813. Śmierć poety Teodora Körnera. — 1830. Cholera w Europie. — 1895. Wielki strejk 26.000 robotników w Białymostku. — 1901. Polska konferencya we Fryszacie w sprawie Śląska.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Matka“, dramat w 4 aktach St. Przybylskiego (nowość).

Niedziela: „Żołnierze królowej Madagaskaru“, komedia w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Porwanie Sabine“, komedia w 4 aktach Fr. Schöththana.

Niedziela: Przedstawienie popołudniowe „Podróż po Warszawie“. — Wieczorem: „Porwanie Sabine“.

Szybkość, z jaką nasza rada miejska załatwia pilne i niecierpiące zwłoki sprawy, jest zdumiewającą. W październiku 1901 r. wniósł Związek stowarzyszeń robotniczych prośbę do rady miejskiej, aby wniosła do rady państwa petycyę w sprawie powszechnego ubezpieczenia robotników na starość i niezdolność do pracy. Petycyę takie wносиło w owym czasie tysiące gmin w Austrii i nie byłoby wcale wstydem dla gminy krakowskiej, gdyby i ona upomniała się o zabezpieczenie na starość ciężko pracujących proletaryuszów. Tymczasem co się dzieje? Podanie Związku odesłano do komisji prawniczej, która zastanawiała się nad niem cały rok, aż wreszcie doszła do przekonania, że należy podanie Związku złożyć do — aktów, „albowiem podanie domagało się, aby petycyę była wniesiona po dzień 17 października 1901. Termin wymagany minął, podanie więc przestało być aktualne“.

Panowie z komisji prawniczej mylą się grubo, jeżeli sądzą, że sprawa ubezpieczenia robotników przestała być aktualną. Sądzić tak mogą tylko ludzie o ciasnych poglądach, bez zrozumienia dla żądań ludu pracującego.

Sprawa ubezpieczenia robotników będzie tak długo aktualną, aż nie stanie się ustawą!

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zawiadamia, iż z dniem 29 bm. rozpoczynają się próby chóru, które regularnie i nieodwołalnie w każdy poniedziałek i piątek punktualnie o godzinie 8 wieczór odbywać się będą.

Zarząd poczynił wszelkie starania, aby z rozpoczęciem obecnego sezonu zachęcić towarzyszy do licznego udziału w chorze, wprowadzając równocześnie naukę nut. Kierownictwo chóru oddano w ręce nowego dyrygenta p. Hoffmana, który, jako zawodowy muzyk, uczyni zadość wszelkim wymaganiom. Wzywa się zatem wszystkich, pragnących brać udział w chorze, aby po całodzienniej ciężkiej pracy choć godzinę poświęcili na pokrzepienie ducha pieśnią robotniczą. Pierwsza próba odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. w lokalu Związku, Mały rynek 6. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór. Uprasza się o liczne zebranie.

Zarząd szkoły im. św. Barbary przesyła nam następujące sprostowanie: Szanowna Redakcyo! Odnośnie do umieszczonej w nrze 259 „Naprzodu“ z dnia 22 bm. korespondencyi w kronice, zatytułowanej „Katowanie dzieci w szkole“, podpisany zarząd szkolny uprasza na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby w szkole im. św. Barbary w Krakowie w izbie szkolnej pewien nauczyciel zamknął się w sobotę około godziny 4 po południu z uczniem i katował go w nielitościwy sposób. Prawdą jest tylko, że jednemu z uczniów kazał nauczyciel za niewłaściwe zachowanie się podczas lekcji szkolnych pozostać w klasie po godzinie 4, gdy inni uczniowie wyjść mieli o tym czasie do domu. Z tego więc powodu uczeń zostawszy w klasie zaniósł się głośnym płaczem, który przez otwarte okno dał się słyszeć na ulicy. Gdy nauczyciel wyprowadził uczniów po skończonej nauce z klasy do bramy szkolnej, wrócił zaraz do sali; zastawszy ucznia płaczącego, gdy tenże obiecał poprawę, uwolnił go zaraz, bez wymierzania mu jakiegokolwiek kary, do domu. Nieprawdą jest także, jakoby jeden z obecnych zwracał uwagę karzącego nauczyciela na niegodziwe jego postępowanie, gdyż ten, któremu miał ktoś zwracać uwagę, nie był to nauczyciel,

lecz jakiś student, który po wyjściu uczniów z klasy odpisywał podział godzin dla swojego pupila.

Uroczyste otwarcie Filharmonii lwowskiej w gmachu dawnego teatru hr. Skarbka odbędzie się w sobotę 27 bm.

Z powodu szkarlatyny, która w Cieszyźnie wystąpiła nagminnie, zamknięto tam wszystkie szkoły, między niemi również gimnazjum polskie na czas nieograniczony.

Gospodarka w „chrześcijańskim towarzystwie spożywczem“. Z Przemysłu piszą nam: Przed 4 laty powstała w Przemyslu, za inicjatywą znanego na bruku tutejszym dyrektora szkoły ludowej Patryna, klerykalna spółka handlowa, która założyła sklep z wiktuałami pod firmą „Chrześcijańskie towarzystwo spożywcze“. Fundusze na ten cel zebrano, rozsprzedając udziały po 50 koron. Kierownikiem tego przedsiębiorstwa był naturalnie dyrektor szkoły ludowej Patryn, który też w sklepie „chrześcijańskim“ spędzał wszystkie wolne часы, administrując z ogromnym zapalem. Sprzedają towarów zajmował się z początku emerytowany wachmistrz od żandarmeryi Herwe, który jednak nie potrafił sobie zjednać sympatyj Patryna i w niedługi czas został wydalony. Na miejsce jego przyjęto niejakiego Molendę, faworyta Patryna. Mimo tej zmiany personalu, klerykalne przedsiębiorstwo nie zdołało usunąć rozlicznych wadliwości, na które coraz głośniejsz sarkano.

Przeprowadzone przed rokiem przez dyrekcję „Chrześcijańskiego towarzystwa spożywczego“ szkonthum wykazało niedobór w kwocie 5000 koron. W rok niedobór ten zdwoił się, gdyż obecnie uznano 10.000 koron za przepade! Wogóle dziwną gospodarkę prowadzono w tym „chrześcijańskim“ sklepie: fundusze ulotniły się, udziały stopniały do zera, a towary również znikły. Trzeba było dopiero skandalu w mieście, aby Patrynowi i Molendzie odebrano zarząd sklepem. Dyrekcya i rada nadzorcza towarzystwa poprzestała na wyrzuceniu obu gentlemenów i wydzierżawieniu sklepu za czynsz roczny w kwocie 1000 koron. Dziwna pobłażliwość! Opinia publiczna domaga się, aby sprawę oddano prokuratury państwa i klerykalnych defraudantów sądownie ukarano.

Wielki pożar. W Rozdolu w nocy z 23 na 24 b. m. około godziny 3 wybuchł wielki pożar, który w przeciągu 2 godzin pochłonął około 60 budynków, przeważnie żydowskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem jednego z pogorzalców.

Znany wydawca warszawski i współwłaściciel „Kuryera warszawskiego“ Franciszek Lewental zmarł w Wiesbaden.

Zmarł w Wiedniu szef sekeyi w ministerstwie rolnictwa Oser.

Milionowa defraudacya w Länderbanku.

Coraz bardziej rozpowszechnia się mniemanie, że defraudant milionów, Edmund Jellinek, już nie żyje. Zwłok jego dotychczas nie znaleziono. Wiedeńska dyrekcya policyi przypuszcza prawie na pewno, że złodziej milionów chciał sobie odebrać życie i że to uczynił. Mimo to jednak policya dalej ściga Jellinka, uwzględniając także i tę ewentualność, że sfingował on samobójstwo, aby tem łatwiej uciec. Obecnie dyrekcya policyi czyni poszukiwania za zwłokami Jellinka. Przeszukiwanie odnogi Dunaju pod Kremsem, nie dało żadnego rezultatu. Powtórnie rozłożono też listy gończe, zwłaszcza do gmin, położonych nad brzegami Dunaju; oprócz dokładnego rysopisu, podano także szczegółowy opis ubrania, jakie Jellinek nosił w ostatnich czasach. Wszystkie gminy zostały uproszone, aby w razie znalezienia zwłok Jellinka, natychmiast doniosły o tem telegraficznie dyrekcji policyi w Wiedniu.

W dzień odkrycia defraudacyi, biuro bezpieczeństwa zawiadomiło o tem telegraficznie wszystkie komendy żandarmeryi w całej Austrii, jak również władze zagraniczne, podając zarazem rysopis defraudanta.

W Wiedniu sądzą, że jeżeli zwłoki Jellinka nie uciepiły się zapomocą ubrania skalistych brzegów, skrytych pod wodą, to należy oczekiwać, iż wypłyną one w tym tygodniu, w miejscu, gdzie Dunaj zwykle wyrzuca trupy.

W kołach giełdowych utrzymuje się pogłoska, że przeciwko owym 8 właścicielom giełdowych kantorów, którym w imieniu Jellinka, lub jego żony prowadzili interesy giełdowe, wdrożone zostanie dochodzenie ze strony Izby giełdowej.

Dyrekcya Länderbanku, prostując rozmaite pogłoski, ogłasza, że zdefraudowana kwota nie przenosi 4,600.000 koron.

Dzieci arcyksięcia Ernesta. Z Budapesztu donoszą: Ogłoszono tu onegdaj uchwałę trybunału z dnia 3 bm., zdejmującą kuratelę z syna arcyksięcia Ernesta, płatniczego w tutejszej kawiarni „New York“, Ernesta Wallburga, byłego nadporucznika.

Zamach na cara? O rzekomo zamierzonym zamachu na cara donoszą dalej do „Daily Express“ z Petersburga: Próba zamachu na cara wykonaną została przez spryszczonych w ten sposób, że przebrali się za dozorców kolejowych i w tem przebraniu przeszli bez przeszkody po przez podwójną linię wojsk, rozmieszczonych wzdłuż szlaku kolejowego, którym car miał przejeżdżać. Przeszedłszy przez kordon wojskowy, rzekomi dróżnicy udawali, iż próbują, czy szynę są w porządku, a prztem wyrubowali szyn-

ay z łożysk w kilku miejscach, poczem spokojnie się oddali.

Spryszyżeni dawno już byli umknęli, kiedy odkryto, co oni właściwie robili przy szynach.

Żołnierze skazani za morderstwo. Z Petersburga donoszą: Sąd wojskowy w Sebastopolu skazał żołnierzy Stepanowa i Zemljanowa, za zamordowanie kapitana sztabowego Babenki i jego żony, na śmierć przez powieszenie.

Wynik zbiorów w Ro. yi. Urzędowe sprawozdanie zniw stwierdza, że ogółem rezultat był o wiele pomyślniejszy, niż w latach ubiegłych. Ogółem zbiór pszenicy wydał 810 milionów pudów, żyta 1.325, owsa 750, jęczmienia 375.

Rewizya pruskie. Onegdaj, jak donoszą z Poznania, odbyła się u adwokata Wolińskiego na wniosek prokuratorji trwająca 2 1/2 godziny rewizya policyjna w celu obłożenia aresztem papierów, dotyczących działalności komitetu wrzesińskiego. Władzom pruskim chodziło mianowicie o to. aby się przekonać, czy komitet nie ułatwił ucieczki Piaseckiej. Policyja nie znalazła żadnych dokumentów, któreby owo podejrzenie potwierdziły.

Wielki przemysłowiec fałszerzem weksli. Z Lipska donoszą: Sąd karny w Freibergu skazał wielkiego przemysłowca i właściciela fabryki, niejakiemu Henryka Giesecke, na 3 lata więzienia i utratę czci przez 7 lat, za cały szereg oszustw. Giesecke, który w kołach przemysłowych miał ogromne znaczenie i był podporą społeczeństwa, depuścił się zarzucone mu zbrodni, fałszując 240 weksli. Szkoda, jaką przez to wyrządził, wynosi setki tysięcy marek.

Międzynarodowy zjazd hotelarzy otwarto w środę w Budapeszcie przy licznych udziale uczestników z monarchii i zagranicy.

Ekspedycja Svedrupa. Prezes brytyjskiego towarzystwa geograficznego, Clement Markham, wyraża się z wielkiem uznaniem o ekspedycji Svedrupa, nazywając ją najszcześniejszą ze wszystkich wypraw podbiegunowych. Zdaniem jego ekspedycja ta przyniosła największe zdobycze ze wszystkich wypraw od czasu Franklina. Przebiegała ona 8.000 mil. ang., przebiegła odkryto 1.500 mil. ang. nowych krain.

Wzrost renty gruntowej w Anglii. Pismo angielskie „Manchester City News“ podaje kilka interesujących cyfr, rzucających światło na ogromny wzrost cen ziemi i renty gruntowej. Z początku lat pięćdziesiątych gmina Manchester dla urządzenia targowicy zakupiła pewien obszar ziemi, placąc 2 funty szterlingów (16 szylingów) do 6 funtów 14 szylingów za jard (3 stopy); dzisiaj w okolicy Manchesteru yard ziemi kosztuje 20 do 35 funtów. Kiedy rada okręgowa miasta Reddish w Lancashire wyłożyła na kanalizację okręgu 30.000 funtów szterlingów, ceny gruntów podskoczyły tam natychmiast w niesłychany niemal sposób, a mianowicie z 70 funtów szterlingów do 400 funtów szterlingów za akr ziemi!

Earlof Derby posiadał szmat pustego, całkiem bezwartościowego wierzchu koło Bootle. Gmina chciała w tem miejscu założyć warsztaty okrętowe i tem samem obszarowi temu nadała wartość 200.000 funtów szterlingów, t. j. tyle musiała zapłacić jego właścicielowi. Przykład ten ilustruje zarówno wzrastanie cen ziemi, jak i monopolowy charakter własności ziemskiej. Grunta, na których stoi obecnie miasto portowe, przed niespełną stu laty kapiono za 12.000 funtów szterlingów. Do dzisiaj cena tych gruntów podskoczyła z 2 funtów szterlingów za akr do 2500 funtów, a roczny dochód właścicieli wynosi ogromną sumę 100.000 funtów szterlingów. Obszar ten należy do dwóch właścicieli; są nimi: Earl of Derby, który z 47.000 akrów w Lancashire pobiera rocznie razem 100.000 funtów szterlingów, i kościół państwowy, reprezentowany przez „Ecclesiastical Commissioners“. Wogóle angielski kościół państwowy posiada tegi żelazek — jest on właścicielem ogromnego obszaru Londynu, w osławionej okolicy na południowym brzegu Tamizy, pomiędzy mostami Brackfriars i Westminster. Wąskie uliczki tej części miasta są siedliskami ostatecznej nędzy i wszelkiego występku.

Komisya inwestycyjna odbyła w czwartek wieczór posiedzenie pod przewodnictwem p. Friedleina. Wiceprezydent Leo złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności komisji. Nad sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusya, w której skrytykowano ostro dyletanckie projekty p. Lea.

Wkońcu wybrano subkomitet, mający wypracować program iawestycyjj pod względem technicznym i finansowym.

Denuncjanci z Dębik. Dziś o godzinie 10 rozpoczęło się przed sądem krajowym karnym tajna rozprawa o zbrodnie obrazy religii przeciw tow. Sylwestrowi Fliszewskiemu. Jest to znana sprawa kryminalna, opierająca się na doniesieniu braci Białoruskich z Dębik. Do rozprawy wezwano kilku nowych świadków.

Kradzież w księgarni Gebethnera. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że usiłowanie kradzieży z włamaniem w księgarni Gebethnera dopuścił się aresztowany onegdaj Wacław Ostrowski. Nowym dowodem w tym kierunku są dłonie uwięzionego, które wskazują, że Ostrowski istotnie pracował przy wierceniu dziur w żelaznej kasie.

Nowy zarząd miejski w Podgórzu wybrano na czwartkowym posiedzeniu rady miasta. Burmistrzem wybrany dotychczasowy burmistrz p. Franciszek Maryewski, pierwszym asesorem p. Walenty Emilewicz, asesarami wybrani pp.: Ka-

rol Łuczko, Władysław Marusiński, Samson Haber i Bernard Liban.

Czy wojskowych obowiązują przepisy kolejowe? Od jednego z pasażerów, który przejeżdżał w nocy 15 bm. przez Kołomyje, otrzymujemy opis następującego zajścia:

O godzinie 12 w nocy przyjechał pociągiem z Czerniowca do Kołomyi pewien zugsführer 24 pułku piechoty i wysiadł na dworcu. Zamiast wyjść z dworca drogą przepisana, przeskoczył pan zugsführer, nie namyślając się wiele, baryerę. Gdy portyer kolejowy uczynił grzeczną uwagę, że nie wolno przeskakiwać baryery, przeskoczył ku niemu nadporučnik konnej obrony krajowej i począł wrzeszczeć do portyera: „halts Maul, schweigen Sie, wojskowy może iść, którądy mu się podoba“.

Świadkowie tej sceny mieli wrażenie, że nadporučnik, nieco podochocony, szukał koniecznie zaczepki. Pogląd jego, jakoby żołnierzom wszystko można było robić, jest bądź co bądź bardzo śmiały.

Rezerwista zamęczony na śmierć. Przed kilku dniami donosiliśmy o zamęczeniu na śmierć rezerwisty Rausa w Pilźnie i o wdrożeniu w tej sprawie surowego śledztwa ze strony władz wojskowych. Rokicańskie pismo „Zdar“ donosi obecnie, że w nocy z czwartku na piątek jakiś „nieznajomy sprawca“ włamał się do tak zwanej adjutantury i do kancelaryi kapitana Ramyscha, gdzie splądrował biurka i skradł wszystkie papiery. Między tymi papierami znajdowały się także protokolarne zeznania żołnierzy, których przesłuchiwało w sprawie maltretowania rezerwisty Rausa. Włamywacze musieli mieć bardzo dużo czasu, aby spełnić swój czyn, i jest rzeczą dziwną, że nikt ich tam nie przyłapał. Wspomniane pismo opowiada dalej, że na rezerwistę Muzika, który zeznał bardzo obciążająco, ma być wywierany nacisk, aby odwołał on swoje zeznania.

Władze wojskowe dotychczas milczały o całej tej sprawie. Spodziewać się należy, że przynajmniej teraz, dla uspokojenia opinii publicznej, zmuszone będą zaniechać milczenia.

Zmarł w Podgórzu Antoni Domański, kierownik szkoły ludowej, w 57 roku życia.

Biuro informacyjne dla studentek uniwersytetu w Krakowie przy Stow. pomocy nauk. dla Polek im. J. I. Kraszewskiego przyjmuje zgłoszenia, dotyczące lekcji, mieszk., wiktów etc. Godziny urzędowe na czas wpisów (od 23 września do 8 października) od godz. 2—3 po poł., Podzamcze 24, I. p.

Gabryelski (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Telegraf i telefon.

Lwowska rada miejska.

Lwów, 26 września. Rada miasta na wczorajszym posiedzeniu przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji teatralnej za r. 1901 i uchwałała przyznać dyrektorowi teatru miejskiego, p. Pawlikowskiemu, kwotę 10.000 K za straty, poniesione wskutek spalania się przewodów elektrycznych w teatrze. Dyskusya nad sprawozdaniem za r. 1900 ma się odbyć równocześnie z dyskusją nad sprawozdaniem komisji teatralnej za r. 1901, które niebawem zostanie pełnej radzie przedłożone.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 25 września. Bawiący tu ministrowie węgierscy odbyli dziś przed południem o godzinie 9 naradę. O godzinie 11 zebrał się obustronni prezesi gabinetów, ministrowie fachowi i referenci fachowi celem prowadzenia dalszych obrad ugodowych.

Budapeszt, 26 września. Węgierskie biuro koresp. donosi z dnia wczorajszego z Wiednia: Po zamknięciu dzisiejszej konferencji austriackich i węgierskich ministrów odbyły się ponowne obrady węgierskich ministrów i referentów fachowych. Po południu pojawił się w ministerstwie węgierskiem hr. Gołuchowski i odbył z Szellem dłuższą konferencyę.

Wypowiedzenie traktatu handlowego między Rosją a Niemcami.

Wiedeń, 25 września. „Neue freie Presse“ cofa częściowo swoje doniesienie, a to o tyle, że niewiadomo, kiedy Rosya wypowie Niemcom traktat handlowy.

Brudy polskiej arystokracji.

Wiedeń, 25 września. Dzisiaj rozpoczęła się tutaj przed trybunałem przysięgłych na trzy dni rozpisana rozprawa przeciw 31-letniemu Stanisławowi Korwinowi Sarneckiemu i jego matce Maryi Sarneckiej z domu hrabinie Tarnowskiej, oskarżonym o cały szereg oszustw, dokonanych przez fałszowanie weksli, wyłudzenie itd. Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego dr. Gemperle, oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji dr. Höpler, oskarżonych bronią dr. Ujhely i dr. Binder.

Wiedeń, 26 września. Oskarżona Marya Sarnecka nie przybyła na rozprawę. Odczytano świadectwo krakowskiego lekarza sądowego dra Zolla, stwierdzające, że Marya Sarnecka, zostając w jednym klasztorze żeńskim w Krakowie, jest ciężko chora, przybyć obecnie do Wiednia nie może i prosi, aby jej sprawę oddzielono od sprawy jej syna. Prokurator sprzeciwia się temu i twierdzi, że słabość Sarneckiej z pewno-

ścią nie jest bardzo ciężką. Sąd przychylił się do prośby Sarneckiej i sprawę jej oddzielił.

Sarnecki oświadcza, że jest niewinnym, gdyż zawsze żył skromnie. Rodzina utrzymywała go w mniemaniu, że posiada majątek.

Milionowe defraudacye.

Wiedeń, 25 września. Dzienniki donoszą, że sędzia śledczy w sprawie Jellinka otrzymał uwiadomienie, że ten ma żyć i znajdować się w bezpiecznym miejscu. Telegram ten nadszedł z Anglii. Jellinek ma się już znajdować w drodze do kolonii angielskiej.

Wiedeń, 26 września. „Polizei-Corresp.“ oświadcza, że doniesienie dzienników, jakoby Jellinka już odszukano lub nawet już uwięziono, jest nieprawdziwe.

Defraudacya w sądzie.

Wiedeń, 26 września. Oficyał Stefan Ankiewicz przy sądzie powiatowym w Czortkowie zdefraudował 4.693 K z grzywien, przeznaczonych na fundusz biednych. Wydział powiatowy tamtejszy, jako zarządca tego funduszu wniosł przez dra Grabowskiego skargę do wyższego sądu krajowego we Lwowie domagając się skazania skarbu państwa i oskarżonego do solidarnego zapłacenia tej sumy. Wyższy sąd krajowy odrzucił tę skargę. Wczoraj sprawa ta była rozpatrywana przez najwyższy trybunał pod przewodnictwem prezydenta senatu Uhlego, który odrzucił wyrok pierwszej instancji i skazał skarb oraz oskarżonego na solidarne zapłacenie tej sumy i na poniesienie kosztów.

Dochody kolei północnej.

Wiedeń, 25 września. „N. Fr. Presse“ donosi, że dochód ogólny z kolei północnej w tym roku nie będzie mniejszy niż w roku ubiegłym, możliwe jest nawet pewne polepszenie, w każdym razie dochód z głównych linii tej kolei nie przewyższy kwoty 100 guldenów za akcyę, z powodu czego odpada także udział państwa w części zysku.

Banknoty 100-koronowe.

Budapeszt, 25 września. Pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego odbyło się posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie bieżące sekretarza generalnego i uchwalono wydawanie banknotów 100-koronowych rozpocząć z dniem 20 października b. r. Równocześnie nastąpi wycofanie not 100-guldenowych.

Wydalenie.

Budapeszt, 25 września. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Nagy Kikinda o wydaleniu wszechniemieckiego redaktora Artura Korna. Ze względu na nieobecność tegoż przybito wyrok na drzwiach jego pomieszkania.

Stan oblężenia w Zagrzebiu.

Zagrzeb, 25 września. Stan oblężenia zostanie zniesiony w ciągu bieżącego tygodnia, natomiast sądy doraźne utrzymywane będą jeszcze jakiś czas.

Komisya dla taryfy cłowej.

Berlin, 26 września. Komisya dla taryfy cłowej przyjęła rozdziały „Surowce mineralne i oleje mineralne“, oraz „Wosk i tłuszcze“ bez zmiany.

Berlin, 26 września. „Freisinnige Ztg“ donosi, jakoby hr. Billow osobiście upewnił agraryszów o podwyższeniu cel na zboże o 50 fenigów ponad przedłożenie rządowe, jednakże nie otrzymał na to zezwolenia od cesarza, tak samo jak i na prośbę w sprawie ustanowienia dyet, tak, że nie zamierza już starać się o nie formalnie. Wobec tego doniesienia pisze „Nordd. Allg. Ztg“: Możemy oświadczyć, że przypisane słowa kanclerzowi są pustą gadaniną. Dalej oświadcza „Nordd. Allg. Ztg“, że wobec doniesienia „Frankf. Ztg“, że rząd niemiecki w sprawie cla minimalnego dla zboża (5 marek) porozumiał się już z rządami zagranicznymi, nie może więc od tych pozycji odstąpić, oświadcza, że rząd niemiecki nie zobowiązał się pod względem cłowo-politycznym na przyszłość, ani w tej, ani w innej formie, wobec żadnego rządu zagranicznego.

Dymisya Kauffmana.

Berlin, 26 września. Na wczorajszym posiedzeniu rady miasta odczytano pismo Kauffmana z rezygnacją z urzędu burmistrza. Celem przygotowania wyborów wybrano komisyę z 15.

Bójka mnichów w Jerozolimie.

Frankfurt, 26 września. „Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola, że sąd apelacyjny w Beirut odrzucił odwołanie zakonników prawosławnych, którzy z powodu napadu na niemieckich i włoskich Franciszkanów w Jerozolimie zostali skazani. Wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony. Ludność prawosławna ogromnie czyniła starania, aby przeprowadzić pewne zmiany we wyroku pierwszej instancji. Między innemi na rozkaz tureckiego ministra sprawiedliwości dwaj sędziowie senatu apelacyjnego, jako przekupieni, zostali usunięci.

Kongres górników francuskich.

Paryż, 26 września. Wczorajsze popołudniowe posiedzenie kongresu górników przyjęło następujący wniosek: Kongres w zasadzie zgadza się na utworzenie międzynarodowego sekretariatu. Projekt statutu, przedłożony przez niemieckich towarzyszy, będzie przedstawiony narodowym organizacjom, aby poczyniły stosowne przygotowania przed zebraniem się międzynarodowego komitetu i kongresu w Carmaux.

Commontré, 26 września. Kongres górników uchwalił na wczorajszym przedpołudniowym posiedzeniu zjednoczenie górników francuskich z syndykami robotników portowych i kolejowych i w zasadzie przyłączył się do powszechnego związku pracy.

Zjazd guedystów.

Paryż, 26 września. Kongres socjalistyczny, który się odbył w Paryżu pod przewodnictwem Juliusza Guesde, uchwalił rezolucyę, że partya robotnicza widzi w rządzie antyklerykalnym tylko nowy manewr kliki kapitalistów, aby odwieść robotników od ich walki ekonomicznej.

Kapitały francuskie za granicą.

Paryż, 26 września. Wczorajszy dziennik urzędowy ogłasza wynik ankiety, rozpisanej przez ministerstwo spraw zagranicznych w sprawie wykazu francuskich kapitałów, ulokowanych za granicą w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych, komunikacyjnych itd. Według tego suma francuskiego kapitału, za granicą dochodzi do 30 miliardów frank., z czego przypada na Rosję 6.966.000.000 fr., na Hiszpanię 2.974.000.000, na Austro-Węgry 2.850.000.000 fr.

Akcyja dyplomatyczna w sprawie żydów rumuńskich.

Paryż, 26 września. Rząd francuski nie odpowiedział jeszcze na notę sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych, Haya, w sprawie położenia żydów rumuńskich. Chociaż na razie nie można ubiegać decyzji ministra spraw zagranicznych, Delcasségo, to jednak w kołach dyplomatycznych sądzą, że Delcassé mimo całego uznania dla motywów, jakimi kierował się Hay, nie we wszystkim przyłączy się do zapatrywań, wyluszczonej w nocie amerykańskiej.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 25 września. Henryk Phipps, członek instytutu Carnegie złożył w ręce generała Bothy 100.000 dolarów z uwagą, że spodziewa się, iż teraz wszelkie spory ustaną i nie zajdzie takiego, co by mogło mieć nieprzyjemne znaczenie wobec Anglii. Phipps wyraził życzenie, aby pieniędzmi temi zarządał Botha, Delarey i jeszcze kilka zaufanych osób wybranych przez generałów. Botha, przyjmując dar oświadczył, że nie waha się wcale zapewnić, że pieniądze te będą użyte wyłącznie na cele dobroczynne, a z pewnością nie przeciw Anglii. Kocham pokój, mówił Botha, i jedynym moim dążeniem jest teraz łagodzić nędzę współbraci. Minister Chamberlain zezwolił na utworzenie komitetu mającego zarządzać tym darem, który ten komitet ma być wybrany przez Bothę i Delareya, i wyznaczy ze strony Anglii jednego członka komitetu. Chamberlain oświadczył na to, że wolałby wprawdzie, aby pieniądze były użyte na wsparcie dla wdów i sierót zarówno angielskich jak i burskich, nie będzie jednak stawiał trudności obroceniu daru na wsparcie tylko wdów i sierót burskich.

Burowie emigrują.

Marsylia, 26 września. Synowie byłego sekretarza stanu południowo-afrykańskich republik, Reitz, odjechali wczoraj do Madagaskaru, by porozumieć się z francuskim gubernatorem co do koncesyj, jakie otrzymają Burowie na wypadek emigracji.

Sprawy chińskie.

Londyn, 25 września. Biuro Reutersa donosi z Tientsinu, że oddawanie kolei Szanghai-Kwan Chinom, odbywa się obecnie.

Śmierć cesarza koreańskiego.

Paryż, 25 września. „Figaro“ zamieszcza z zastrzeżeniem depeszę prywatną z Seoul, donoszącą o śmierci cesarza koreańskiego.

Paryż, 26 września. Poselstwo koreańskie dotąd nie otrzymało jeszcze żadnej wiadomości o rzekomej śmierci cesarza koreańskiego.

Niepokoje w Irlandyi.

Londyn, 26 września. Urzędowy telegram donosi tajemniczo: Nowy wicekról Irlandyi Dudley odbył wczoraj wjazd do Dublina. Nie wydarzył się przytem żaden znaczniejszy (!) wypadek. Z rozmaitych stron Irlandyi donoszą o zaburzeniach. Iryjski członek Izby gmin O'Donnel został uwięziony.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 25 września. Donoszą z Calon, że przybyły tam trzy kompanie żołnierzy marynarki na okręcie wojennym amerykańskim „Pantera“ i udały się z Colon do Panamy. Przybycie okrętu wojennego i wylądowanie wojska podziałało uspokajająco na ludność.

NADEŚLANE.

(Za ten dział redakcyja nie odpowiada).

Podziękowanie!

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ukochanemu Mężowi i Ojcu naszemu, okazali tyle serca i współczucia, oraz starali się ulżyć nam w zniesieniu tego ciężkiego ciosu, w szczególności zaś Stowarzyszeniu „Solidarność“ w ten chociaż sposób wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Leona Kohnówna z córką.

Za treść ogłoszeń redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Na Polski Stół — Polska Woda!

Woda Krościeńska

ze źródła STEFANA — naturalna szczawa jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa), Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) itd., jedyną wodą wyśmienicie działającą w chorobach żołądka, w niezycie jelit, w niezbytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w niezbytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej. 363 2 ?

!! Przy Influncy nieodzowny środek!! — Baczność na korek!

Wszelkie listy i zamówienia adresować należy:

Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.

Wszystkie składki zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.

*W przemyśle, prowadzonym umiejętnie
i ze światłem, spotykamy wynalazki.*

SALVESOL

pochłania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nie-szkodliwą dla palącego papierosa, czego zwykła wata dokonać nigdy nie może.

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych

„NORIS“

W. BELDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i złotych” „MAIS“.

Na żądanie wysyłam okazy darmo i oplatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 23 ?

W. Beldowski.

„Swoszowice“ pod Krakowem

Sezon letni od 1. maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorium

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły gościec stawowy i mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak obwodowe, kile we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.

W nowo urządzone Sanatorium z centralnie ogrzewanymi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszym sposobie (ulepszona metoda Czernickiego) używana w pierwszorzędnym zakładach zagranicznych, wskutek czego nie utraciła nic ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorządne, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuzami elektrycznymi. — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1. maja do 1. października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensjonat i restauracja w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela

123

ZARZĄD.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrola Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używana bywa w zgadze, kurezach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

Wymowne Panie

z obszerną znajomością, które do nowego prądu należą, a które honorowa praca nie szpeci, mogą sobie stałe i wydajne zatrudnienie znaleźć tak w Krakowie jak i do podróży. — Pisemne oferty osobiście doręczane. Asekuracja Kraków, 13 Floryańska 13.

Poszukuje się wspólnika lub współpracownika

do powiększenia interesu świetnie procentującego się z kapitałem od 1000 do 1500 K. Wiadomość dział inseratowy „Naprzodu“ 13 Kraków, Poselska 15.

WEDŁUG MIARY

ZDUMIEWAJĄCO TANIO!

Za 24 koron i wyżej, otrzymać można eleganckie

MĘSKIE UBRANIE LETNIE

z czysto wełnianej materii. Zarzutki od 30 kor. i wyżej. — Za eleganckie i staranne wykonanie gwarantuje.

Odnazony w Paryżu i Londynie za dobre wykonanie.

Próbki i Journale na prowincję wysyła franco.

KRIEGER S.

angielski krawiec

BUDAPEST, VI. Váci — Körut 31, II. Stock.

Osobne warsztaty reperacyjne.

Odnawienie i chemiczne wyczyszczenie ubrania koron 4.

Prowincjonalne zamówienia skutecznia szybko i starannie. 15 ?

Praktyczne nowości po tanich cenach.

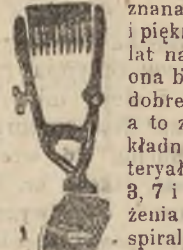


Album na fotografię z muzyką!

27—21 c/m. z 2 prześlicznie grającymi kawałkami, z formatem na wizytowe i gabinetowe fotografie, z najpiękniejszym złotem wybiem i gustownym wykończeniem. — Ozdoba dla każdego domu, za tę nigdy jeszcze nie bywałą cenę 9 kor. 60 hal

Kufel do piwa z muzyką 10 kor.

Maszyna do strzyżenia włosów,



znana jest z powodu dobrego i pięknego wykonania, od wielu lat na targu światowym i daje ona bezwarunkową gwarancję dobrego i ładnego strzyżenia, a to z powodu delikatnej i dokładnej roboty i dobrego materiału z dwoma grzebieniami 3, 7 i 10 mm wysokości strzyżenia ponad 2 zęby (1 rezerw. spiralna sprężyna) niklowana.

Cena 7 kor. 50 hal.

Maszynka do strzyżenia brody 6 kor.

Za pobraniem do nabycia u

M. Rundbakina, Wien, IX

66

Berggasse 3.



P. MORAVUS BRÜN Grosser-Platz 6 Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcaria) wykonuje i dostarcza: Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i willi itd. najpóźniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

Za znakomite wyroby odznaczony c. k. medalem państwowym.

Zajęcia biurowego

poszukuje zaraz

lub od 1-go września,

OSOBA INTELIGENTNA

(wdowa),

władająca językiem polskim i nie mieckim w mowie i piśmie.

Laskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do działu inser. „Naprzodu“ Kraków, Poselska 15, dla wdowy.

Restauracja i Piwiarnia

w samym centrum Borysławia

zaraz do wynajęcia z powodu wyjazdu.

Bliższa wiadomość Sokołowski, Lwów,

Pasaż Hausmana. Na odpow. 10 h. marka.

„Korzystny interes“.

Zdolnych uczciwych agentów

z referencjami, podróżujących w dziale maszyn rolniczych, poszukują główni zastępcy renomowanej firmy, która swoim nowym wynalazkiem obali konkurencję na każdym punkcie. „Prowizja wysoka“.

Zgłoszenia: Ignacy Smoleński i Ska Nowy Sącz.

Studentów!

przyjmie na mieszkanie z całym utrzymaniem i rodzicielską opieką, pod bardzo korzystnymi warunkami inteligentna rodzina. — Mieszkanie wygodne, suche i w pobliżu szkół. Wiadomość Kraków, ul. Nad Rudawą Nr. 14, parter.

Panie i Panowie

w Krakowie i na prowincyi mogą sobie jako poboczny dochód 200 do 300 koron miesięcznie zarobić.

Jezeli by osobista współczynność nie była pożądana to Towarzystwo swoich urzędników wysyła celem korzystnego załatwienia.

Pisemne oferty: Asekuracja Kraków, Floryańska 13.

KUPIĘ POMPE

DREWNIANĄ UŻYWANĄ

Zgłoszenia przyjmuje dział inserat „Naprzodu“, ul. Poselska 15.

349 3 3

DO SPRZEDANIA

DUŻE JELENIE ROGI

Zgłoszenia dział inser. „Naprzodu“

Kraków, Poselska 15.

PRZEDOSTATNI TYDZIEŃ!

Ciągnięcie już 4 października 1902.

Losy ck. Loteryi Policyjnej

— po 1 koronie, — 1500 wygranych pomiędzy którymi 100 głównych wygranych wartości rzeczywistej

koron 50.000 koron

Pierwsze trzy główne wygrane po koron 25.000, 5000, 1000, po strąceniu należności skarbowej zostaną zaraz

gotówką wypłacone.

Do nabycia w kantorach, trafikach, i w kantorach loteryjnych oraz w biurze **LOTERYI POLICYJNEJ**, Wiedeń, I, Singerstrasse 2, które każdemu nabywcy darmo i oplatnie liste ciągnięć nadeszle.



Jako prawdziwe dobrodziejstwo dla każdej rodziny ukazuje się użytek Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.

Żadna rozróżna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju. Polecenia godny dodatek do kawy zwyczajnej; najlepszy i najulubieńszy napój zastępujący zupełnie kawy zastępnik.

Kathreiner Kneippowskiej kawa słodowa jest prawdziwa tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną »Kneipp« i z nazwiskiem Kathreiner.

WSZELKICH ODPOWIEDZI

lub informacji

W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego udziela

Dział inseratowy dziennika „NAPRZÓD“

Kraków, Poselska I. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia!

Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe